Nr. 23. Kraków, 7. czerwca 1908 r Rok VI.

OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego



Wychodzi na każdą niedzielę.

Przedplata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w **Galicyi 4 korony**, w **Niemczech 5 marek**, w **Ameryce 2 dolary**. — Numer oddzielny: **10 hal.** — Za zmianę adresu płaci się **20 hal.**

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna“, Kraków, ul. Szlak L. 26.

Z PARLAMENTU.

Po wnioskach ruskich.

Przez pięć dni toczyła się debata w Izbie nad nagłymi wnioskami, postawionymi przez galicyjskich ruskich hajdamaków.

Przez pięć dni napadali tak na nas posłów polskich, jak i cały nasz naród, zarzucając, iż my jesteśmy winni, iż naród „ukraiński“ jest upośledzony pod względem moralnym i materyalnym. Zapomnieli o tem, iż wina złego leży w nich samych, iż ci niby to obrońcy ludu ukraińskiego są jego największymi wrogami, gdyż swojem postępowaniem szkodzą temu ludowi. Zamiast ten lud oświecać, starać się go podnosić materyalnie i moralnie, oni tylko nienawiść ku Polakom sieją, zaszczepiając w ludzie truciznę. Lud polski z ludem ruskim żył w jaknajlepszej zgodzie, tą samą dolę i niedolę znosił i znosi. Wy hajdamacy dążycie do tego, by noże Gontów, Żeleźniaków, Chmielnickich „Lachom perejichały po porli“, lecz kto sieje wiatr, ten burzę zebrać musi. Tak iwy Trylowscy, Budzynowscy, Petryccy, Baczyńscy, Staruchy patrzcie, by ten lud przeciw wam się nie zwrócił, gdy pozna waszą obłudę i kłamstwa. Słusznie też imieniem klubu staroruskiego

przemówił poseł Hlibowicki, potępiając ich postępowanie, z wezwaniem: wybrnijcie z tego błota, w któreście zaleźli, póki czas, gdyż nie zbrodnią, nie gwałtem do celu zdążycie!

Dzielną odprawę dał im prezes Koła, Głąbiński, odpierając ich napaści i kłamstwa argumentami, co wprawiło ich w taką wściekłość, iż o mało do bójki nie przyszło i tylko dzięki niektórym posłom, co krew zimną mają, zażegnano tę burzę. Przemówienie prezesa wielkie wrażenie zrobiło w Izbie, tak, iż nawet zwolennicy hajdamaków potępili ich postępowanie. Na pogardę i potępienie zasłużyli wobec całego narodu polskiego socyaliści polscy, względnie ich wódz i towarzysz Daszyński, który w swojej przemowie, wziął w obronę hajdamaków, zaznaczając: „popierajcie nas, my będziemy was“ — swój swego znalazł. Widocznie gwiazda szczęścia gaśnie, skoro szuka sprzymierzeńców w hajdamakach. Straszne oburzenie wywołało u polskich posłów, gdy powiedział, że przemawia imieniem ludu polskiego. Zapomniał biedak, iż naród polski w Galicyi dał mu przy wyborach kopniaka, — musiał szukać szczęścia aż na Śląsku, gdzie rozbojem zdobył mandat. Dał mu też dzielną odprawę kolega Maślanka, protestując imieniem posłów polskich i narodu, by Daszyński śmiał przemawiać imieniem narodu polskiego.

Zapamiętajmy sobie dobrze postępowanie socyalistów, którzy to niby stoją w obronie ludu, a nie dopuszczają, by wnioski korzystne dla ludności, weszły pod obrady, widocznie iż nie o dobro ludu się rozchodzi, lecz o pobieranie dyet. Wygłaszanie trzech lub cztero - godzinnych mów, a względnie odczytywanie tych mów, jak to odczytywali Daszyński, Budzynowski i inni, jest to po prostu rabunek grosza publicznego.

Jeden dzień obrad kosztuje około 12 tysięcy koron, które biedny lud musi opłacać, a kilku takich krzykaczy, opowiadaniem lub odczytywaniem, po prostu bajek, rabuje tę kwotę. Nie o polepszenie ludowi bytu rozchodzi się tym krzykaczom, lecz o jednanie sobie popularności u swoich wyborców, iż oni po cztery godziny w Izbie gadają. Taką jest ich praca.

Zapamiętajcie sobie dobrze, kochani czytelnicy tych obrońców ludu, którzy na każdym kroku przeszkadzają pracy. Jeżeli nowy regulamin Izby nie będzie uchwalony, by ograniczyć samowolę krzykaczy, nie spodziewajmy się, by można co korzystnego osiągnąć, albowiem wobec tej samowoli wystarczy 20 posłów borbifaksów, aby pracę całą zatrzymać, udaremnić i nie dopuścić do obrad. *Fidler.*

Sprawa polsko-ruska

przed parlamentem wiedeńskim.

W poprzednim numerze „Ojczyzny“ podaliśmy treść kilku mów posłów ruskich, a z polskich pp. Głąbińskiego i Dzieduszyckiego. Na dziś zostały nam jeszcze przemówienia posłów: Małachowskiego, Stapińskiego, Battagli, Rusina Lewickiego i ministra spraw wewnętrznych Binerta.

Ostrem było zwłaszcza przemówienie Binerta. Między innemi mówił on: „Głębokiem oburzeniem napełniły mnie wywody dwóch mo-

Zmartwychwstała

(Ciąg dalszy)

JANEK.

A teraz na ochotę i na pożegnanie graj muzyka... Hej! ha! *(tańczą. — Stach i Halka przy oknie rozmawiają. — Janka tańczy z Walkiem).*

JANEK.

Juz niedługo cas psyńdzie
Ze się pozegnamy,
Ale potem jak da Bozia
Znów się powitamy... *(tańczą).*

ZOCHNA.

Ach Janeczku mój kochany
Jak zabiją Cię,
Cóż ja wtedy biedna pocnę?
Oj, źle bendzie, źle! *(płacze — stają).*

JANEK.

Nie płac Zochno ukochana
Nie płac luba nie,
Bozia dobra — Ja powrócę,
Scenście nam bendzie... *(tańczą).*

WALEK.

Nie smućta sie moi mili,
Gdziez jest wase menstwo,
Jak sie bendziem tęgo bili,
Bóg nam da zwycięstwo!

WSZYSCY.

Danaz moja, dana,
Ojcyzno kochana!

(Wpada chłopak).

CHŁOPAK.

Hej, gospodaze! Hej, chłopcy! Hej, cichojta! taż cała chmara narodu wali tu do nas... A kosy mają kiej gwiazdecki jasne. *(gwar ucicha... nadsłuchują).*

WÓJT.

A juzta, juzta! — prawdę gada — Idę ich psywitać *(wychodzi).*

(Halka i dziewczęta patrzą przez okno).

ZOCHNA.

Paccie! paccie kiela ich tu jest. A wsyćkie chłopy kiej dąbcaki śmigłe...

MARYCHNA.

Oj, dadzom ci oni Moskalom, dadzom!

wców, którzy przemawiali przedemną: Budzynowskiego i Trylowskiego i odpierając je imieniem rządu jak najbardziej stanowczo, muszę oświadczyć, że mowy te wzmocniły we mnie przekonanie, że tendencye radykalnego skrzydła Ukraińców w rzeczywistości są takie, jak Polacy twierdzą. Jeszcze nigdy nie przedstawiono w tej Izbie z taką otwartością idei przewrotu, jak to uczynili obaj posłowie Budzynowski i Trylowski. Takie mowy, tu wygłaszane, a rozpowszechniane po kraju, muszą wywołać niebezpieczne rozjątrzenie, jeżeli nie coś gorszego. Rząd więc spełni tylko swój obowiązek, jeżeli w przyszłości zwróci największą uwagę na działalność radykalnej frakcyi ruskiej i grupa ta sama to sobie będzie musiała przypisać, jeżeli jej działalność zbadana będzie także co do tendencyi, które po wywodach ich mowców są jawne. Panowie powinni więc się namysleć, do jakich konsekwencyi stanowisko ich doprowadzić może".

Poseł Małachowski przeglądnął gazety i pisma ruskie i na podstawie pism ruskich i mów posłów ruskich na wiecach i w Parlamencie wykazał, że poza jednym i tym samym głosem, oczerniając Polaków, systematycznie zdążają do wywołania w kraju rewolucyi i zaburzeń. Udowadnia im dalej, że Rusini grożą pożogą „czerwonym kogutem" — przysyłają wyroki śmierci wybitniejszym Polakom. Wykazuje, że nawet biskupi ruscy byli zmuszeni wydać list pasterski do ludu ruskiego, w którym mord i zbrodnię potępili.

Pos. Stapiński przemawiał ogromnie ostro i żywo. Przerywali mu ustawicznie Rusini, zwłaszcza Staruch i Trylowski. Stapiński wywód swój oparł na mowach Budzynowskiego i Trylowskiego i dowodnie wykazał przewrotność posłów ruskich.

Wrażenie mów polskich i ministra Binerta było olbrzymie. To też wynik głosowania był dla Rusinów wprost fatalnym. Jeszcze przy głosowaniu nad wnioskiem Ceglińskiego we czwartek część Niemców i Czechów głosowała z Rusinami. W poniedziałek w głosowaniu nad dalszymi wnioskami opuścili Rusinów wszyscy Czesi, Niemcy i Słowianie południowi, a nawet wolnomyślny Niemiec Kuranda, zdecydowany wróg Polaków. Przy hajdamakach pozostali tylko socyaliści i syoniści. Wnioski ruskie upadły.

Po tym fatalnym dla Rusinów wyniku głosowania nastąpiły obrady nad ostatnim wnioskiem ruskim o zabicie Kahańca przez żandarmów. Zmieszani stanowiskiem innych posłów, posłowie ruscy cofnęli ten wniosek, przyczem cofając go, Lewicki jeszcze warczał przeciw Polakom. Ponieważ wniosek został cofniętym, nie mogli zaraz sprostować ostatnich kłamstw posłowie polscy. Dopiero na drugi dzień, już podczas obrad nad budżetem, doszedł do głosu poseł Battaglia i w dwugodzinnem przemówieniu dał Rusinom ostatnią nauczkę.

Dyskusya nad wnioskami ruskimi skończona. Zwycięstwo na całej linii odnieśli Polacy, Rusini wyszli z niej mocno skompromitowani i ośmieszeni. Inne narody przyznały słuszność Polakom, rząd zapowiedział pilne badanie kroków hajdamaczyzny. Prawda zwyciężyła. Po stronie ruskiej zostali międzynarodowcy socyaliści i żydzi syoniści. Dobrane towarzystwo.

INNA.

A maserujom tak, kiej wojsko jakie...

(Słychać śpiew: Bartoszu! Bartoszu! — coraz bliżej. — wchodzą chłopy).

CHŁOPI.

Na wolanie naszej matki,
Spieszcie do niej lube dziatki
Pomozem jej wstać.

CHŁOPCY.

Spieszym! spieszym! Witajta!

WÓJTOWA.

Witajcie! posilcie się, odpocznijcie ta goście mili...

CHŁOP.

Nie mozem... spiesno nam. *(słychać trąbkę).* A ot i wołają nas juz.

(Wchodzi akademik, który był wyszedł).

STACH AKAD.

Czas już nam iść chłopcy! Pożegnać się trzeba i w drogę! *(Żegna się z Halką, z rodzicami).*

JANEK *(śpiewa).*

Bywaj dziewczę zdrowe, Ojczyzna mię woła,
Idę za kraj walczyć, wśród rodaków koła.
(I. i II. zwrotkę itd.)

STARUSZEK.

Idźcie dzieci... Niech Bóg i Najśw. Panna Częstochowska was błogosławi... *(klęka, wszyscy za nim).*

PANI *(modli się głośno).*

Na Jasnej Górze ukoronowana
Królowo Polska, zwróć na nas swe oczy,
Za nasze grzechy przebłagaj gniew Pana.
Ofiaruj krew tę, w której wróg się broczy.
Tyś w Częstochowie święta nasza Pani
Broniła lud Twój od potęgi Szweda
Dziś, gdy nas gnębią wrogowie tyrani,
Twe ramię boskie upaść Polsce nie da!

(Słychać trąbkę bojową. Wstają).

(Idą śpiewając):

Dziś Ojczyzna na nas woła,
Więc idziemy wraz,
Huczno, gwarno i wesoło...
Czas do boju, czas...
Zdala słychać trąb hałasy,
Już wołają nas,
Minęły już marzeń czasy,
Czas już iść nam, czas!

(Śpiew cichnie powoli, wreszcie ustaje).

Zasłona spada.

Jeszcze parę takich dyskusyj, a nikt już nie będzie się łudził, jakich to przedstawicieli wybrał sobie naród ruski.

Gwiazda sieroca.

Drogiej mojej wnuczce Jadwisi Szeliskiej poświęcam.

U kolebki przy sierocie
Czuwa Anioł - stróż,
Na błękicie z gwiazdek krocie
Zgasła jedna już!
Zgasła gwiazdka na błękicie —
Nie błyszczy, nie lśni,
Próżno szuka oczkiem dziecię,
O niej marzy — śni!...
Zgasła dla Cię gwiazdka złota
Wśród świetlanych zórz,
Od kolebki Tyś sierota:
Nie masz matki już!...
Nie ujrzysz jej lube dziecię,
Chyba cień Jej w śnie,
Bo mogilna darń ją gniecie,
I w nocy i w dnie!
Tak! Mamusia Twoja w grobie —
Nie ujrzysz Jej już;
Lecz Jej czysty duch przy Tobie,
I Twój Anioł - stróż!...
Wzrastaj w cnotach dziecię lube,
W zaraniu swych dni,
Dla Ojczyzny — nam na chlubę,
Niech Ci gwiazdka lśni!...
Duch Mateczki i Anioła
Będą strzedz Twych dróg,
Będą spędzać chmurki z czoła;
Wspierać dobry Bóg!

Szymon Chełpiński.

W Kołomyi 28. maja 1908.

Do ludu polskiego.

Obok artykułów, w które lud nasz zaopatruje się, zasilając kieszenie naszych pruskich ciemiężycieli są jeszcze książki do nabożeństwa i obrazki religijne. Śmiało można twierdzić, iż większa połowa książek do nabożeństwa między ludem naszym jest nakładu firm pruskich, a szczególnie sławnego nakładcy kalendarzy, S t e i n b r e n e r a. Na okoliczność tę nikt dotychczas ludowi naszemu nie zwrócił uwagi, a ten swój ciężko zapracowany grosz pcha do pruskich kieszeni, bogacąc naszych największych wrogów i ciemiężycieli. A przecież w kraju mamy dosyć firm, które wydają bardzo dobre książki do nabożeństwa i obrazki, przewyższając swą dobrocią i taniością pruską tandytę.

Dlatego zwracam się z prośbą do ludu polskiego, aby kupował tylko książki wykonane tylko w firmach krajowych, a nie od pruskich ajentów. L u d u p o l s k i! t a m n i e c n y P r[...] s a k g n ę b i n a s, z a k a z u j e m o d l i ć s[...] d z i e c i o m p o l s k i m w j ę z y k u o j c z[...] s t y m, o d b i e r a n a m n a s z ą z i e m i ę, a [...] p ł a c i s z m u z a t o s w o i m c i ę ż k o z[...] p r a c o w a n y m g r o s z e m i niejako pochw[...] lasz jego postępowanie. Z w r a c a m się równ[...] z u s i l n ą p r o ś b ą d o p o l s k i e g o D[...] c h o w i e ń s t w a, aby idąc śladem patryo[...] cznego Duchowieństwa poznańskiego, zachęca[...] wiernych do kupywania książek wyrobu kraj[...] wego oraz aby otoczyło nadzorem kramar[...] po odpustach i misyach.

Gdy tak wszyscy zgodnie postępować b[...] dziemy, pokażemy barbarzyńskiemu Prusako[...] że w domu własnym my jesteśmy jeszcze pan[...] mi i na nic się nie przydadzą jego ustawy w[...] jątkowe.

Jakób Badacz.

Trupy w Czerniechowie.

Ukraińscy hajdamacy rozjuszeni powodzenie[...] swojej agitacyi, nie przypuszczali, aby Pola[...] w parlamencie ośmielili się jasno i otwarcie p[...] wiedzieć prawdę o nich posłom innych narodó[...] To też nie spodziewali się takiego obrotu i[...] sprawy. Zobaczyli sami, że poszli za daleko i [...] zwolna rozprawa nad ich wnioskami w parla[...] mencie otworzyła oczy nawet dawniejszym ic[...] przyjaciołom. Odsunęli się od nich wszyscy pró[...] socyalistów. Nie chcąc dopuścić do dalszej roz[...] prawy, cofnęli postawione wnioski. Przegrali n[...] całej linii. Polacy wystąpili z ogromem powodów[...] że to nie Rusinom dzieje się krzywda, ale nao[...] wrót, że Polacy mają więcej słusznych powodów[...] do skarg na terror i hajdamactwa ukraińców. O[...] dowodów nie mieli. Trzeba im więc było o ni[...] się postarać. A że według ich zdania najlepszy[...] dowodem są krew i trupy, więc poszło do ukra[...] ińskich agitatorów hasło: T r u p ó w i k r w[...] n a m d o s t a r c z c i e!

Zaczęto szukać sposobności. Znalazła si[...] wnet, nie wiadomo czy przypadkowo, czy te[...] umyślnie przygotowana.

W zeszłym tygodniu w poniedziałek we ws[...] C z e r n i e c h o w i e w powiecie T a r n o p o l s k i m, w. okręgu rybołowskim, należącym d[...] hr. Korytowskiego, łowił ryby parobczak, Rusin z Czerniechowa, a jego matka stała opodal n[...] straży. Nadszedł leśniczy z żandarmem i żandarm wezwał ich do kancelaryi gminnej, aby spisa[...] protokół. Matka obrzuciła obelżywemi słowami żandarma i narobiła po wsi krzyku. Przed domem wójta zebrała się cała wieś, zjawili się hajdamacy agitatorzy, rozesłali wici do sąsiednich gmin, skąd wnet nadciągnęły gromady. Agitatorzy postanowili wyzyskać położenie i podjudzali chłopów tak, że ci zaczęli kołami i kamieniami bombardować dom wójta. Było to około godz. 6. wieczorem. Za[...]

mi w liczbie trzech, stojąc we drzwiach, wzyi do rozejścia się.

Nie skutkowało to. Tłum zaczął coraz ciaejszem kołem otaczać dom, żądając wydania niczego. W ten sposób upłynęło przeszło dwie dziny. O godz. kwadrans na dziewiątą rozwinięto sztandary ukraińskie i z tłumu padły trzy zały, kule przebiły okno i odbiły się o ścianę na żandarmów i dom wójta posypał się grad mieni. Wtedy komendant żandarmów wezwał m po raz ostatni do rozejścia się. Gdy to nie skutkowało i tłum podniósł okrzyk: „hurra“, ndarmi dali salwę raz, następnie, y tłum nie cofał się, drugi i trzeci. im rozpierzchnął się a na miejscu zoało 5 zabitych i 9 rannych. Na miejsce przyhał natychmiast lekarz okręgowy dr Selzer, misarz starostwa dr Trembałowicz i komisya dowa.

Pogrzeb ofiar odbył się spokojnie we środę zybyli posłowie ukraińscy — owi moralni spray rozlewu krwi, szafarze cudzej — raz krwi tockiego, teraz znowu krwi wieśniaków ruich, — hojni, bo pod osłoną nietykalności poskiej.

Kto jest winien śmierci ofiar? Nikt inny, jak wi zbawcy Trylowscy, Budzynowscy i Ostapuki. Trzeba im było krwi — postarali się o nią zez swoich agitatorów, którzy widząc, że nie la im się łatwo sprowokować żandarmów, poarali się o to kulami.

Niepowołani przyjaciele ludu.

Dnia 30 i 31 maja bawiła w Krakowie wyeczka włościan z powiatu Łańcuckiego. Uczeników było niespełna 400, a w ich liczbie Szkoła ospodyń wiejskich z Albigowej, dzieci szkolne czytelnia kolejowa w Łańcucie.

Wycieczkę przyjmowała „Sekcya wycieczek ludowych przy Związku turytycznym“ pod przewodnictwem urzędnika olejowego, dra Ignacego Wróbla. Sekcya ta miała yręczyć Towarzystwo szkoły ludowej w trudach yszukiwania noclegów, wiktu i t. d. I zdawało ę, że ta nowa Sekcya, mająca jeden jedyny cel: odne przyjęcie wycieczek ludoych, godnie spełni swoje zadanie. Do orgaizowania brano się z wielkim zapałem i hukiem, azety przepełnione były sprawozdaniami z poiedzeń sekcyi. Lecz urok prysł prędzej, aniżeliyśmy przypuszczali. Poza nadmiarem sanochwalstwa Sekcya zaniedbała szystko inne.

Lekceważenie i karygodne niedbalstwo noych „pracowników ludowych“ odbiło się dotklie na wycieczce łańcuckiej.

Zaraz po złożeniu wieńców przez wycieczkę od pomnikiem Mickiewicza i na kamieniu Kościuszki, reprezentanci Związku oddali wycieczkę, podzieloną na grupy, sześciu przewodnikom, udzielonych Związkowi, który własnych przewodników po Krakowie nie ma, przez Akademickie Koło T. S. L. Obowiązkiem ich jest wszędzie służyć wycieczkowcom objaśnieniami i oprowadzić ich po godnych widzenia pamiątkach Krakowa. Wszystko inne, a więc zapewnienie noclegu, wiktu, teatru, zniżenia wstępów należy do Związku turystycznego. Tymczasem panowie ze Związku nie zjawiali się, a całe niezadowolenie wycieczki odbijało się najniesłuszniej na przewodnikach, którzy to, co do nich należało, sumiennie pełnili.

Gdy przewodnicy odprowadzili zmęczonych całonocną drogą na wskazane kwatery, okazało się, że lokale na ich przyjęcie przygotowane nie były, że sale u XX. Misyonarzy zawalone są słomą i siennikami pod powałę, że w hotelu saskim dla dzieci przeznaczone są wilgotne i ciemne nory, że w lokalu „Związku narodowego“ o wycieczce nic nie wiedzą. Pominąwszy to — bo „może“ lepsze lokale zajęła wycieczka z Przemyślan, przez T. S. L. podejmowana — niedbalstwem niedodarowania jest niepostaranie się o wikt, za który wycieczkowcy z góry zapłacili. Ostatniej kolacyi zupełnie wycieczka nie otrzymała. I te jednak niewygody byliby włościanie przebaczyli, gdyby oczekiwane przez wszystkich przedstawienie „Kościuszki pod Racławicami“ w teatrze miejskim wszyscy byli widzieli. Niestety i tu reprezentanci Związku nie spełnili swego obowiązku. Choć pieniądze za bilety do teatru wzięli z góry, to z biletami przyszli już podczas przedstawienia w teatrze, a do tego przynieśli około sto biletów za mało, tak, że stu ludzi, choć popłacili, w teatrze zupełnie nie było.

Takie postępowanie Związku turystycznego do reszty rozgoryczyło włościan. To też nic dziwnego, że wielu z nich wracało do domu niezadowolonych i zniechęconych.

Od siebie redakcya dodać musi, że jest to nie pierwszy już wypadek niedbalstwa tych nowych a niepowołanych przyjaciół ludu i energicznie domagać się musimy, aby ci panowie wrócili na nowo do swych zawodowych zajęć, a przyjęcie wycieczek ludowych pozostawili Tow. Szkoły ludowej.

Wiemy, że i tu nie wszystko będzie wzorowem, że pewne usterki się znajdą, ale te wobec skandalów Związku turystycznego są drobnostką. Towarz. Szkoły ludowej w tym roku przyjęło już kilka wycieczek (Jasło, Przemyślany) i te — o ile nam wiadomo — są z przyjęcia zadowolone — niechże więc i nadal ono tylko sprawę wycieczek ludowych do serca Polski, starego grodu Kraka, weźmie w swe ręce.

Wycieczki ludu do grobów królów

polskich i świętych polskich w katedrze wawelskiej, zwiedzenie pamiątek sławnej przeszłości naszej jest rzeczą zbyt ważną, aby oddawać ją w ręce ludzi niepowołanych.

I dlatego tych, co urządzają wycieczki do Krakowa, wzywamy, aby zgłaszali się do Tow. Szkoły ludowej.

Ostrzeżenie dla starosty!

Z Limanowskiego.

Starosta limanowski ciągle jeszcze prowadzi politykę, którą rozpoczął przed wyborami do parlamentu. Urządza on się tak, że ludziom, którzy nie głosowali według jego woli, robi na każdym kroku trudności i wszystkiego im odmawia, a przyjaciół wyborczych wszelkiemi siłami popiera i proteguje. Idzie to już trochę za daleko.

Zanim się zdecydujemy wystąpić do ostrej walki z tym panem, zwracamy mu uwagę, że stosunki w kraju i państwie od roku szybkiej ulegają zmianie, że w szczególności nie tylko rząd centralny, ale już i krajowy coraz silniej przychodzi do przekonania, iż należy ukrócić samowolę niektórych wszechwładców powiatowych. Wiemy o tem, iż p. Niewiadomskiemu nie podobało się przemówienie nowo mianowanego namiestnika, ale sądzimy, że będzie się musiał przecie do niego dostosować. Radzimy mu, aby to uczynił jak najrychlej i z poświęceniem polityki zabrał się raz do rozumnej, przedmiotowej i życzliwej administracyi powiatu.

Od Redakcyi: Przeciw staroście Niewiadomskiemu w Limanowy wniósł już poseł Ptaś 27. maja interpelacyę z powodu nie do uwierzenia bezprawnego nadużywania władzy.

Wiadomo, iż cesarz z powodu sześćdziesięcioletniego jubileuszu swego panowania postanowił, aby ci wszyscy, co przed asenterunkiem wydalili się za granice i wskutek tego nie stawili się do poboru, nie byli karani. Wiadomo też, iż wedle ustawy wojskowej karanie za takie „uchylanie się od poboru“ należą tylko do sądów. Otóż p. Niewiadomski nie jest zdaje się zadowolony z postanowienia wydanego przez cesarza, a również zdaje mu się, że za łagodną jest ustawa wojskowa, nakazująca, by takie sprawy osądzano w sądzie, bo według jego zdania ci, co pojechali na przykład do Ameryki za zarobkiem i na czas oznaczony nie stawili się do poboru, to są najwięksi zbrodniarze i uważa, że sądy zbyt łagodnie ich karają, więc p. starosta postanowił sam sobie radzić i każe takich a zwłaszcza sobie niemiłych, żandarmami sprowadzać i bez sądu sam ich skazuje zwykle na kilkodniowy areszt. Wypadków takich było więcej, a w szczególności stwierdzony jest zupełnie wypadek z niejakim Janem Czechem z Chyszówek, którego starosta za „zbiegnięcie przed poborem“ sprowadził przez żandarmów do st[arostwa], zasądził na 9 dni aresztu i [od] razu kazał żandarmem odstawić d[o] więzienia sądowego w Limanowy.

Wniesiona przez p. posła Ptasia interpelacy[a] wzywa ministra spraw wewnętrznych, aby za[rzą]dził jak najdokładniejsze zbadanie tej spra[wy]. O ile wiadomości, udzielone posłowi Ptasi[owi] okażą się prawdziwemi, to mielibyśmy do c[zy]nienia z tak jaskrawem nadużyciem władzy, ja[kie] nawet w Galicyi ujść nie może i spodziew[amy] się, że Koło polskie zażąda przykładne[go] ukarania takiego starosty.

Warunki kolonizacyi rządowej w Brazylii.[1])

Kolonizacya rządowa w Brazylii nosi tym razem niezaprzeczenie cechy głęboko obmyślane[j] i opartej na długoletniem doświadczeniu akcyi, która ze względu na uczciwe tendencye i sposób ich wykonania zasługuje na uznanie i uwagę.

Mając ogromne obszary mało, albo wcale nie zamieszkałe, a z drugiej strony potrzebując do istniejących już plantacyi kawy robotników, rząd już nie raz sprowadzał duże ilości robotników, płacąc im jazdę przez morze, zawsze jednak wychodził na tem źle, bo oddając werbowanie robotników w przedsiębiorstwo różnym przedsiębiorstwom żeglugi lub przedsiębiorcom we Włoszech lub Hiszpanii, otrzymywał przez nich zwykle lichych robotników południowców, nieprzyzwyczajonych do wytrwałej pracy. Ci gdy tylko zarobili jakąkolwiek sumę pieniędzy, zaraz przestawali robić i niejednokrotnie trzeba ich było wywozić darmo z kraju, bo robili hałasy i rządy upominały się o nich. Za to jeżeli się jaki uczciwy robotnik słowianin między południowców zabłąkał, to ten nie znając języka i pozbawiony opieki, a zagnany gdzie w głąb kraju popa[dał] łatwo w zależność i stawał się nieledwie niew[ol]nikiem plantatora.

Z rozwojem cywilizacyi i postępem cz[a]s[u] postępowanie tego rodzaju stało się niemożliwem a obecnie protegowanie wyzysku obcokrajowców nie leży w intencyi rządu ani czynników miarodajnych. W wolnej rzeczypospolitej, w której przymus do pracy nie istnieje nawet w tym wypadku, jeżeli komuś dadzą naprzód wolny przejazd, rząd postanowił sprowadzić kolonistów, osiedlać ich na roli, otaczać ich wszelką pomocą i opieką z warunkiem tylko, że będą zajmowali się uprawą własnej roli i że tę rolę nabędą za

[1]) Artykuł ten nadesłało nam Towarzystwo opieki nad wychodźcami „Opatrzność“ w Krakowie. Zwracamy przytem uwagę na dopiski nasze, umieszczone po artykule.

własne pieniądze. Rząd wybrał w różnych miejscowościach najodpowiedniejsze grunta, połączył je drogami bitemi ze stacyami kolejowemi, z większemi miastami lub ze spławnemi rzekami, podzielił na działki po 25 hektarów (około 40 morgów) każdy, połączył je wewnętrznemi drogami w kolonii i sprzedaje je po cenie 15 do 160 koron za hektar, odpowiednio do położenia kolonii, sposobności zbywania wszelkich produktów i lasu po wyższych lub niższych cenach. W każdej kolonii jest dyrektor, jest pewna liczba rządowych domów, jest pole doświadczalne, jest szkoła. Po przyjeździe do Brazylii każdy kolonista ma prawo objechać na koszt rządu pewną ilość kolonii dla wybrania sobie miejsca osiedlenia; przez ten czas rodzina jego będzie utrzymywana na koszt rządu w hotelach emigracyjnych. Kolonista może wybrać sobie ziemię z lasem lub bez, z gotowym domem mieszkalnym lub beż takowego, może prosić rząd, aby mu wybudował dom na jego gruncie, lub dostarczył mu tylko materyałów budowlanych. Należność za grunt i za budynki lub materyały budowlane, za dostarczenie żywego inwentarza kolonista spłaca w 5 lub 10 ratach, zależy od wysokości należącej się sumy. Najmniejsza rata pierwsza jest 160 kor. Po zadatkowaniu ziemi rząd zwraca koszt przejazdu przez morze tym, którzy go sami zapłacili, i odstawia na swój koszt na miejsce rodzinę kolonisty. Ci, którzy nie nabyli ziemi z domen otrzymują mieszkanie (2 pokoje z kuchnią) darmo przez cały rok w budynku rządowym w pośrodku kolonii, mają więc czas pobudować sobie sami lub kazać sobie pobudować dom na swoim gruncie. Budowy tymczasowe dla tych, którzy nie chcą daleko chodzić na mieszkanie, są bardzo łatwe ze względu na łagodny klimat. Bydło nie potrzebuje przez cały rok dachu nad głową, wystarcza żywopłot lub ogrodzenie. Najodpowiedniejszym czasem do osiedlania się jest miesiąc wrzesień, t. j. początek wiosny w Brazylii. Dlatego dobrze jest wyjeżdżać z domu w czerwcu lub lipcu, im wcześniej, tem lepiej. Kto później przyjeżdża, a nie może z korzyścią uprawiać wszystkich roślin, znajdzie w porze zimowej korzystne zajęcie w koloniach kawowych przy zbiorze kawy. Dzieci i osoby mające delikatne ręce i posiadające odpowiednią zwinność najwięcej mogą zarobić przy tej pracy, polegającej na zbieraniu strączków kawy z drzew kawowych.

Oprócz tego zajęcia jest jeszcze wiele innych robót przy suszeniu i ładowaniu, przewożeniu kawy, odpowiednich dla spracowanych rąk. — Zbiór kawy, który się odbywa w miesiącach zimowych i trwa kilka miesięcy, wymaga ogromnej ilości robotników i niejednokrotnie zdarza się, że dla braku tychże część kawy nie zostaje zebrana. Rząd chętnie daje każdemu bilety wolnej jazdy do miejsc, gdzie jest praca, o tyle tylko o ile są pracowici i nie zaniedbują swej pracy w kolonii. Tym, którzy nie mają w pierwszym czasie dostatecznych środków do utrzymania, rząd a więc dyrektor kolonii obowiązany jest dawać zajęcie przez trzy dni w tygodniu płatne przez rząd pod warunkiem, że kolonista drugie trzy dni poświęci swemu gospodarstwu. Dyrektor kolonii jest obowiązany nauczać kolonistę jak uprawiać grunt, jak hodować nieznane mu rośliny, trzeba tylko, żeby kolonista nie powiedział sobie, że rząd ma za niego pracować. Tylko ludziom pracowitym pomaga rząd. Jest rzeczą zrozumiałą, że wydając po 2000 i więcej franków na sprowadzenie jednej rodziny kolonisty, rząd będzie o nią dbał jak o oko w głowie, byleby sam kolonista dbał o siebie i o dany mu grunt.

Bilety wolnej jazdy mogą dostać tylko rodziny, złożone z nie mniej jak trzech osób: rodziców i jednego dziecka w wieku wyżej 14 lat. Im liczniejsza rodzina, tem lepiej, bo będzie komu pracować na roli. Z rodziną mogą jechać blizcy krewni: bracia, siostry, rodzice i inni, mający zamiar osiąść razem na kolonii. Potrzeba jest mieć poświadczenie, że głowa domu jest rolnikiem i że jadący z nim są jego krewni. Co do osób noszących jedno nazwisko wystarcza jako dowód pokrewieństwa jakikolwiek dowód legitymacyjny: książeczka legitymacyjna, paszport krajowy itp. Ponieważ cały proceder wydawania biletów wolnej jazdy wzięły, jak wszystko co się do naszych ludzi odnosi, zagraniczne przedsiębiorstwa przewozowe, przeto każdy jadący musi im opłacać haracz. Mimo więc bezpłatnej, bo zapłaconej przez rząd Brazylijski jazdy, każdy jazdący musi oprócz kosztów jazdy np. z Krakowa do portu zapłacić jeszcze pewną prowizyę na koszty!? Tego zmienić nie możemy. Dość, że z Krakowa jadąc przez jakibądź port można najtaniej zajechać za mniej więcej 45 kor. od osohy dorosłej, a za połowę tego od dzieci w wieku od 4 do 10 lat. Byłoby pożądanem, żeby wychodźcy nie powiększali sobie tych kosztów przez udawanie się do różnych podejrzanej wartości pośredników. Kto chce jechać niech uda się wprost do nas listownie, niech przyszle wykaz rodziny swej, markę pocztową na odpowiedź, a my mu doradzimy, gdzie ma przesłać pieniądze na kartę okrętową, by ją otrzymać jak najtaniej. Nadto gdy pojedzie pod naszą opieką, z pewnością żadnego zawodu, ani rozczarowania nie dozna, bo my go w Brazylii odeszlemy do swoich, którzy się nim będą opiekować.

(Dok. nast.)

LISTY.

Ludwikówka p. Tarnopol.

Jak to „nasi bracia“ Rusini znieważają dom Boży. Dnia 14 Maja rozpoczęła się Misya w parafii Ladyczynie, do której

Ludwikówka należy. Dwa dni miała być w Ładyczynie, a potem miała się przenieść do Ludwikówki. Otóż w pierwszy dzień rano kazał starszy brat cerkiewny zadzwonić, by ludzie się zeszli na procesyę do Ładyczyna. Więc ludzie, gdy usłyszeli dzwonienie, porzucili roboty w polu zebrali się przeważnie młodzi przed cerkwią i oczekiwali na starszego brata, który dopiero gdzieś koło południa przyszedł z kluczem i cerkiew odemknął rozkazując, by jak najprędzej wybierali się z procesyą, bo już czas. Dziewczęta zaczęły brać obraz Matki Boskiej, ale w tej chwili rozpoczęła się w cerkwi wielka kłótnia, powstały swary i krzyki, młodzi nawet zaczęli się bić, do nich zamieszały się kobiety. Starszy brat śmiał się z uciechy i był bardzo z tego rad, bo on zawsze ma taki gust wybierać co tygodnia siostry i braci cerkiewnych a gdy już jako tako się wybrali, zawraca ich nagle do cerkwi, cerkiew zamyka i mówi, że już procesya nie pójdzie. Potem za jakie pół godziny znów rozkazuje wybierać się, gdy wyruszyli, to znowu akurat przed żydowskim domem przyszło do bitki, że trudno ich było uspokoić. Na nauczyciela, który przemówił do nich w dobrych słowach, rzucili się i byliby może krwawo go pobili, gdyby nie wyratował się ucieczką przez sąsiednie ogrody.

Na to wszystko patrzyliśmy my Polacy i serce nas bolało, że oni swoje świętości tak szanują. A jest nas tu blizko połowa i gdyśmy przed trzema laty wspólnemi z Rusinami siłami budowali dom Boży, tośmy się cieszyli, że i my, będąc fundatorami cerkwi, będziemy mogli w razie słabości lub niepogody pomodlić się we wspólnym domu Bożym, bo do naszego kościoła mamy blizko dwie mile, ale niestety! — Nie możemy się ani pokazać w cerkwi, bo mówią nam: To nie wasz kościół, tylko nasza cerkiew. To też my usilnie będziemy się starać, abyśmy mogli przynajmniej małą kapliczkę swoją wybudować. *Franciszek Boczula*
kierownik polskiej Czytelni.

Kłaj, ziemia bocheńska.

Tak u nas spokojnie od ostatnich wyborów, tak cichutko, ludzie powoli zaczynają zapominać o tych wszystkich obiecankach, które im kandydaci na posłów w czasie wyborów robili. A tu tymczasem bieda doskwiera coraz lepiej.

Może w całej Galicyi niema okolicy, gdzieby ludność tak gwałtownie potrzebowała paszy dla bydła jak tu u nas. Bo lud tu biedny, przeważnie chałupnicy, lub gospodarujący na jednym, dwu lub trzech morgach, na których — rozumie się — przedewszystkiem sadzi ziemniaki i sieje żyto. Na uprawę koniczyny, lub jakiejś paszy dla jednej choćby krówki, niezbędnej na wsi dla odrobiny mleka, brak gruntu, bo łąkę, jeśli tu u nas ktoś ma, to oddaloną o półtorej mili od domu. Za to za domem szumi tu każdemu na przestrzeni kilkumilowej, ciemny, bujny las, w którym trawa gnije z roku na rok. Dawniej pasiono w nim bydło, i jakoś i szkody las nie ponosił przez to i robaki go nie toczyły tak, jak dzisiaj. (Lud tutejszy mówi, że zgniła trawa w lesie jest siedliskiem tych owadów, które las toczy). Wyczytałem w gazetkach, że minister rolnictwa dr. Ebenhoch nakazał obecnie, że zakaz pasienia bydła w lasach rządowych, należy ograniczyć tylko do tych młodych kultur, które mogłyby być narażone na szkodę. Tymczasem kilku gospodarzy od nas starało się już o pozwolenie pasienia bydła w lesie rządowym i pozwolenia tego dotąd nie dostali. Widocznie więc nasza puszcza niepołomicka nie była objęta słowami ministra, bo w niej dotąd bezwarunkowo nikomu, oprócz leśnych i leśniczych paść nie wolno. A może to pozwolenie na wypasanie bydła nie podoba się tutejszemu zarządcy lasów skarbowych, panu łowczemu Nawratilowi. W takim razie trzebaby mu przypomnieć, co minister powiedział i pouczyć go o swych obowiązkach. Może to uczyni, który z posłów naszych w Radzie państwa. O brutalnem postępowaniu pana łowczego z włościanami napiszę innym razem.

Urobiło się tu u nas i w okolicy zdanie, że tylko ten dostanie pozwolenie pasienia bydła w lesie, kto dotychczas w niczem „rządowi się nie sprzeciwił“ i kto rozumie się przy protekcyi jakiegoś „pana“ wniesie podanie ze stemplem do głównego zarządu lasów w Galicyi. Kilku nawet takich, jak już wspomniałem, wniosło takie podanie. Smutnem by to było, gdyby się rzecz w istocie tak miała, bo w ten sposób pozwolenie to dostaliby zawsze ludzie najgorsi, lizunie, włościanie zaś więcej uświadomieni i uspołecznieni, chociażby także takie pozwolenie dostali, to narażeniby byli na większe starania, szykany, zachody. Jeżeli w lesie rządowym, grubym wolno jest paść, to wedle sprawiedliwości powinno wolno być paść wszystkim tym, którzy uiszczą w zarządzie lasu przepisaną od tego opłatę. Wszelkie zaś o to podania ze stemplami i protekcyjki są tylko uciskiem ludu!

Z tą sprawą kilkunastu włościan odniosło się do oddziału posłów dla spraw włościańskich w Wiedniu.

Konieczny Kazimierz, wszechpolak.

Zarzecze koło Jarosława.

Święcić święta narodowe uważamy za równy obowiązek, jak i święcić święta kościelne. To też ani do głowy nam nie przyszło, by o święcie „Trzeciego Maja“ do gazetki pisać. Dopiero czytając, jak to wszędzie na ziemiach polskich obchodzono pamiątkę Konstytucyi 3-go Maja, uznaliśmy, że i o naszej uroczystości trzeba napisać, a to z dwóch powodów: po pierwsze, aby pokazać, że i my nie zostaliśmy na ostatku, a po

...że opisanie uroczystości narodowych jest ...bardzo ważną, bo świadczy to niewymo... o naszem przebudzeniu się i odrodzeniu ...wem, co reszcie naszych braci ciemię... pod innymi zaborami dodaje otuchy i na... gorętszą wiarą w lepszą przyszłość naszego ..., a nasze gminy opieszałe i jeszcze niedostatecznie narodowo uświadomione pobudza do gorętszej pracy. Z tych więc powodów, na które w pierwszej chwili nie zwróciliśmy uwagi, krótko opisujemy naszą uroczystość w dniu 3-go maja i spodziewamy się, że Szan. Redakcya naszej „Ojczyzny“ nie odmówi nam odrobinki miejsca w naszej gazetce.

Uroczystość „Trzeciego Maja“ rozpoczęliśmy solennem nabożeństwem w kościele parafialnym, na którem ks. Katecheta miał patryotyczne kazanie. W porywających słowach uniósł on nas o sto kilkadziesiąt lat wstecz i przedstawiając nam tamte czasy, Konstytucyę 3-go Maja i upadek Polski, wykazał nasze błędy i wady, wskutek których upadliśmy i prowadząc nas jakby duchem na pola Racławickie powiadał, gdzie nasza siła i moc. O, myśmy nie ubodzy i nie słabi, ale tylko chciejmy być mocni, tylko chciejmy wszyscy bez różnicy stanów, a będziemy mocni i poniewierać się nie damy.

Przed nieszporami zebrała się dziatwa szkolna, chłopcy z chorągiewkami a dziewczęta z wieńcami, zagrzane cieplemi słowami p. Szymanowskiej, dyrektorki szkoły, wyruszyły w pochodzie do sąsiedniej wioski do krzyża, śpiewając pieśni polskie rzewne i błagalne, jakby te ptaki skrzywdzone za grzechy ojców.

Samym wieczorem w oranżeryi dworskiej odbyło się śliczne przedstawienie, pod tytułem „Żmuda“, przedstawiające łotrostwa pruskie, znęcanie się nad dziećmi w Poznańskiem. Słowo wstępne wygłosił nasz czcigodny ksiądz Katecheta. Potem było jeszcze przedstawienie „Ślub powstańca“. Aktorami byli tutejsi młodzi gospodarze i oficyaliści ze dworu. Czysty dochód przeznaczono na koszta podróży dla pilnej dziatwy szkolnej do Krakowa.

Uczestnik uroczystości.

Krystynopol i Nowy Dwór, pow. Sokal.

Dnia 28-go maja odbyło się bardzo liczne Walne zebranie członków polskiej Czytelni w Krystynopolu. Przewodniczył ks. gwardyan Bonawentura Ślęzak. Ksiądz katecheta Teofil Tyrankiewicz mówił długo o potrzebie mobilizowania sił wszystkich Polaków, o jedności i o oświacie narodowej. Następnie obradowaliśmy nad sprawieniem sztandaru dla Czytelni. Na wniosek p. Kazimierza Lubczyńskiego postanowiliśmy jednogłośnie sztandar zakupić i zaraz przystąpiliśmy do zbierania składki — w jednej chwili zebraliśmy 15 K. — Spodziewamy się, że niedługo — da Bóg — a stanie w naszej Czytelni godło naszej polskoś... ny sztandar. *Wasz czytelnik i przyj...*

Z całej Polski.

Z zaboru austryackiego.

Dyskusya nad budżetem w parlame... cie trwa w całej pełni. Z Polaków przemawiali dotąd trzej narodowi demokraci: Buzek, Głąbiński i ks. Kopyciński. Wszyscy oni solidarnie podnosili potrzebę rozszerzenia praw Sejmu i dostarczenia krajowi funduszów przez podwyższenie podatku od wódki. Omawiano też i usterki w naszych urzędach. Pos. Buzek omawiał zadanie nowożytnego państwa i obowiązki państwa wobec obywateli, pos. Głąbiński domagał się regulacyi rzek — i przedstawił, jaki jest stosunek Koła polskiego do rządu, powiedział, że jeśli rząd szczerze i wydatnie spełni życzenia i potrzeby Polaków, to może liczyć na podarcie Koła. Domagał się też, aby powszechne ubezpieczenie na starość dotyczyło także drobnych rzemieślników i rolników. Pos. ks. Kopycinski omawiał sprawę poruczonego zakresu gmin, sprzedaż tańszego drzewa dla ludności wiejskiej i miejskiej z lasów państwowych, przeprowadzenia ustawy o drogach wodnych, o subwencyi dla podniesienia hodowli bydła, wydanie ustawy ramowej w celu zaprowadzenia obowiązującego ubezpieczenia od ognia i t. d. Zakończył swą mowę omówieniem sprawy religijnego wychowania młodzieży, zwłaszcza w wyższych szkołach miejskich, gdzie nieraz profesorzy dają zły przykład. Wreszcie stwierdził, że jeśli chce wrócić do wolności i szczęścia, to bogaci muszą pojednać się z biednymi w imię Boga. Bez Kościoła i bez Boga nie może się społeczeństwo ostać.

Z innych przemówień na uwagę zasługuje mowa prezydenta ministrów, który zapowiedział pewne reformy i wniesienie kilku ustaw, jak dwuletniej służbie wojskowej, powszechnem ubezpieczeniu na starość itd. wykazał Rusinom nicość ich skarg i wezwał ich do odwrotu z drogi hajdamactwa. Co do Polaków, zapowiedział, że rząd gotów jest popierać żądania Koła polskiego.

Nie będzie tańszego cukru, bo oparła się temu Izba panów i odrzuciła uchwałę posłów. Wobec tego posłowie żądają zniżenia podatku od soli i domowo-klasowego. Jakto wypadnie, zobaczymy.

Hołd Sienkiewiczowi urządziły wycieczki włościańskie z Przemyślan i Łańcuta podczas pobytu w Krakowie. Sienkiewicz nieco chory, wyszedł z mieszkania i wzruszonym głosem podziękował serdecznie.

Pochód jubileuszowy z okazyi 60 lat rządów cesarza austryackiego, Franciszka Józefa odbędzie się w Wiedniu dnia 12 czerwca. W tym uroczystym pochodzie przez ulice Wiednia wezmą

udział i Polacy, włościanie z Krakowskiego, których zawiozą tam zadarmo...

Z pod Moskala.

Wielkie zainteresowanie wśród Polaków, zwłaszcza w Królestwie Polskim, budzi sprawa zjazdu delegatów wszystkich narodów słowiańskich. W poprzednich takich zjazdach słowiańskich, które odbywały się pod przewodnictwem Moskali, Polacy udziału nie brali, bo zjazdy owe odbywały się pod opieką największej ciemiężycielki Polaków Rosyi i to odbywały się dla podniesienia jej potęgi w oczach reszty słabych zresztą narodów słowiańskich. Teraz oświadczyli Polacy posłowi czeskiemu Dr. Kramarzowi, ruskiemu Hlibowickiemu i słoweńskiemu Hrybarowi, którzy pojechali do Petersburga i Warszawy celem omówienia i przygotowania tego zjazdu, że gotowi są wziąć udział w zjeździe słowiańskim, ale tylko jako równi z równymi. Nie wiadomo jeszcze co z tego wyniknie.

Prześladowania. W parafii Perespy zabronili strażnicy-Moskale odprawiać uroczystych nabożeństw majowych.

W Wilnie skazała policya redaktora gazety polskiej „Gońca Wileńskiego“ na 10 rubli kary i na przymusowe zdjęcie szyldu z napisem polskim za wywieszenie tego szyldu nad drzwiami redakcyi gazety.

Redaktora gazety codziennej dla włościan w Królestwie „Hasła“ skazał generał-gubernator w Warszawie na 100 rubli kary za wydrukowanie listu z Dobrzechowa w Galicyi. W liście tym były opisane stosunki w tej gminie, mianowicie działalność Kółka rolniczego, Kasy Raiffeisena, Straż pożarna i ostatnia uroczystość na pamiątkę Konstytucyi 3-go Maja.

Kazania niemieckie w Królestwie. Ministerstwo rosyjskie w Petersburgu pozwoliło misyonarzom z Lipska przyjechać na misye do Królestwa. Będą oni w kilku osadach niemieckich mieli niemieckie kazania.

Wielu natomiast księży polskich z gubernii mińskiej zwłaszcza aresztowano za to, że przyjęli do Kościoła katolickiego Polaków zmuszonych dawniej przejść na prawosławie.

Skasowanie wyroków. Sąd dla spraw politycznych w Petersburgu uwolnił Tadeusza Grużewskiego i Ignacego Chrzanowskiego, skazanych na rok twierdzy za wydrukowanie w „Myśli Polskiej“ poezyi Niemcewicza.

Również ks. Gralewski, o którego aresztowaniu pisaliśmy w ostatnim numerze naszej gazetki, został uwolniony.

Z pod Prusaka.

Na ziemiach polskich pod Prusakiem wre w tych dniach ogromnie zacięta walka przedwyborcza. W pierwszych dniach czerwca bowiem odbędą się prawybory a dnia 16 czerwca wybory posłów do Sejmu pruskiego. Z jednej strony stoi hakatystyczno-protestancki blok niemiecki złożony z konserwatystów, liberałów i wolnomyślnych, a z drugiej Polacy i Niemcy-katolicy połączeni kompromisem.

Główne podstawy tego kompromisu przedwyborczego są:

1. Centrum (tj. stronnictwo Niemców-katolików) i Polacy nie postawią nigdzie kandydatów przeciwko sobie i zaniechają wogóle wszelkiego zwalczania się wzajemnego.

2. W powiatach, w których w razie wspólnego działania przy wyborach dla centrum lub dla Polaków coś można zyskać, obie partye ułożą się co do kandydatów.

3. Przywódcy partyi centrowej w prowincyi i w powiatach porozumieją się z polskim komitetem prowincyonalnym o dalszem postępowaniu.

Codziennie odbywają się liczne bardzo wiece, na których przemawiają gorąco polscy posłowie do parlamentu niemieckiego, kandydaci na posłów i inni polscy mówcy. Społeczeństwo polskie pomimo drobnych różnic partyjnych idzie całe zjednoczone we wszystkich okręgach z wyjątkiem tylko jednego posła Dziembowskiego stańczyka, który pomimo uchwał Koła Polskiego w Berlinie i głównego Komitetu wyborczego próbuje na własną rękę stawiać swoją kandydaturę. Przykre to i bardzo bolesny objaw, — przypuszczamy, że Polacy z pod Prusaka znajdą jeszcze mimo to na tyle solidarności, by nie dopuścić do bratniej walki w chwili tak ogromnie ciężkiej dla polskiego narodu. Dziś o wiele więcej niż kiedykolwiek potrzeba nam jedności i zgody.

WIADOMOŚCI.

Stapiński kamienicznikiem. W tych dniach kupił redaktor „Przyjaciela ludu“, poseł Jan Stapiński dwupiętrową kamienicę w Krakowie na ulicy Szewskiej. Zapłacił za nią 88 tysięcy koron.

Do naszych Przyjaciół. Zdarza się nam dosyć często, że z braku miejsca w gazecie nie możemy zaraz umieścić nadesłanych nam artykułów i korespondencyi. Umieszczamy je często dopiero po paru tygodniach zwłoki. Spóźnienie to niech nam przyjaciele nasi darują. Chwała Bogu, doszliśmy już do tego, że większą część „Ojczyzny“ zapełniamy już artykułami czytelników naszych tak, że obecnie „Ojczyzna“ jest już redagowaną przez włościan-czytelników. Gdy szeregi przyjaciół naszych wzrosną jeszcze trochę, a będziemy mogli zwiększyć ramy pisma naszego, wtedy znikną i te opóźnienia w umieszczaniu nadesłanych nam listów.

Petycye przeciw szynkom nadesłali: Członkowie Związku katolicko-społecznego z patronem ks. Dudzińskim na czele, w Radochońcach, pow. Mościska, podpisów **465.** Mieszkańcy gminy

Topin, parafii Rokietnicy — powiat Jarosław — podp. **76.** Mieszkańcy Woli różwienieckiej, pow. Jarosław, podp. **28.** Wiec w Niepołomicach — powiat Bochnia — 500 osób. — Takich więcej!

Krajowa komisya dla włości rentowych odbyła swe posiedzenie dnia 21 maja, na którem udzieliła 41 pożyczek rentowych w sumie 395 tysięcy koron. Ogółem od czasu wejścia w życie ustawy o włościach rentowych, przyznała komisya 260 pożyczek w sumie 2 miliony 508 tysięcy 850 koron.

Na guldeny nie wolno będzie już liczyć od 1 lipca bieżącego roku. Takie rozporządzenie wydało ministerstwo skarbu celem usunięcia nieporozumień co do rachunków na guldeny i korony, a więc wszystkie cenniki, rachunki, ogłoszenia, a nadto i ceny towarów, wystawione w oknach sklepowych, mają być podawane w koronach. Za przekroczenie tego przepisu czeka kara od 2 do 200 koron, albo areszt od 6 godzin do 14 dni.

W sprawie pośrednictwa pracy dla wychodźców zarobkowych wydało ministerstwo rozporządzenie, które ze względu na nasze stosunki nader ważne ma znaczenie; dlatego też podajemy najważniejsze postanowienia, które powinny usunąć niejedno nadużycie.

Koncesyę na biuro stręczeń robotników za granicę otrzymać może tylko ten, kto się wykaże świadectwem władzy politycznej, że posiada odpowiednie kwalifikacye, a nadto zawisłem jest udzielenie koncesyi od warunku, aby biuro stręczeń znajdowało się w miejscowości, gdzie ma siedzibę powiatowa władza polityczna, czyli w miastach powiatowych.

Osobom niżej lat 18 wolno stręczyć zajęcie za granicę tylko za wykazaniem zezwolenia ze strony rodziców lub opiekuna. Nadto musi być przedłożone pozwolenie sądu jeszcze przed rozpoczęciem stręczenia.

Osoby, szukające pracy za granicą, należy szczegółowo poinformować co do nazwiska i miejsca pobytu pracodawcy, co do miejsca i rodzaju pracy, tudzież co do warunków podróży na miejsce. — Pośrednikom nie wolno publicznie, ani przez rozszerzanie pism i broszur wzywać lub nakłaniać do emigracyi.

Z biura Patronatu dla Spółek o. i p. przy Wydziale krajowym otrzymaliśmy następujące ogłoszenie:

W czasie od 6. do 18. lipca 1908 roku urządzi Biuro Patronatu z polecenia Wydziału krajowego z dnia 26. maja b. r., L. 52.881/08 XVIII. praktyczny kurs nauki dla kasyerów i członków Zarządu Spółek oszczędności i pożyczek. Na kurs ten, który odbędzie się w Rybnej, siedzibie Spółki oszczędności i pożyczek oraz Spółki mleczarskiej w okolicy Krakowa, mogą być przyjęci kandydaci przedstawieni przez Zarządy Spółek istniejących lub przez Komitety założycielskie Spółek projektowanych i zgłoszonych do Biura Patronatu. Nadmienia się przytem, że liczba uczniów na kursie jest ograniczoną do 30. Pierwszeństwo do przyjęcia na kurs przysługuje kandydatom tych Spółek patronackich, które dotychczas z kursów nie korzystały, a potrzebują wykształcenia swego kandydata na kursie.

Do każdej prośby o przyjęcie na kurs należy dołączyć:

1) Metrykę chrztu lub zwykły wyciąg metrykalny kandydata;

2) Próbę zwykłego pisma kandydata wraz z jego oświadczeniem, że w razie przyjęcia obowiązuje się przybyć na naukę i stosować się do obowiązującej w czasie nauki instrukcyi.

Kandydaci niezamożni mogą uzyskać zasiłek w formie dyet po 2 K. dziennie za 15 dni (t. j. po 30 K.) i zwrot wydatków na bilet kolejowy ze stacyi najbliżej położonej od miejsca zamieszkania do Krzeszowic i napowrót, o co należy w podaniu o przyjęcie upraszać. Bliższe szczegóły dotyczące pomieszczenia w czasie kursu będą podane w piśmie o przyjęciu kandydata na kurs. Nieostemplowane podania o przyjęcie na kurs należy wnosić do „Biura Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym we Lwowie“ najpóźniej do 15. czerwca b. r.

Nieuwzględnione podania zostaną zwrócone na koszt petentów.

Kurs pisarski XIV z rzędu otwartym zostanie przy Wydziale krajowym z d. 1 sierpnia br.

Starający się o przyjęcie mają wnieść podania, zaopatrzone w potrzebne dokumenta, na ręce właściwego Wydziału powiatowego, który przedłożyć je ma Wydziałowi krajowemu w terminie do 1 lipca br.

Podania wnoszone wprost do Wydziału krajowego nie będą uwzględnione.

O warunkach przyjęcia i o potrzebnych świadectwach dowiedzieć się można w Wydziale powiatowym.

Na ankietę Sienkiewicza w sprawie ustawy o wywłaszczeniu pod Prusakiem odpowiedziało dotąd 268 ludzi: 12 z Niemiec, 8 z Ameryki, 16 z Anglii, 19 z Austro-Węgier, 19 z Belgii, 23 z Włoch, 4 z Danii, 5 z Norwegii, 2 z Hiszpanii, 2 ze Szwecyi, 112 z Francyi, 19 z Rosyi, 21 ze Szwajcaryi, 3 z Rumunii i t. d. Wszystkie odpowiedzi będą wydrukowane w jednej książce ku wiecznej hańbie Prusaków.

Gradowa klęska nawiedziła północną część powiatu Nowosądeckiego. W przeszło 30 gminach wybił grad plony do szczętu. Wierzchnią uprawną warstwę ziemi woda zmyła i zniosła do rzek i na doliny, gdzie wszystko zamulone. — 11 stodół zniszczonych, most kolejowy w Kobylu podmyty, w Załężu woda zburzyła połowę domu, przyczem utonęło małe dziecko, a jego ma-

tkę ledwie, że zdołano uratować itd. Zwracamy się do posłów tamtejszego powiatu, aby poczynili gorliwe starania u władz o pomoc ludności dotkniętej klęską.

W Sanie pod Przemyślem utopił się żołnierz 10 batalionu pionierów Michał Chmiel z Zagórzyc koło Ropczyc. Poszedł on z drugim towarzyszem kąpać się i nie umiejąc pływać, ani nie znając głębokości wody, rzucił się z brzegu w głębię. Towarzysz jego stał na brzegu bezradny.

Straszny wypadek zaszedł w ubiegłym tygodniu w Krystynopolu. Drogą jechał z jednej strony w szalonym rozpędzie jakiś cyklista a z drugiej wiózł włościanin z Wielkich Mostów materyał budulcowy. Cyklista chcąc zapewne, aby mu wieśniak ustąpił z drogi, dał gwałtowny sygnał. Konie nastraszone spłoszyły się, wóz wywróciły, a wszystko drzewo runęło na nieszczęśliwego woźnicę. Wydobyto go pogniecionego, ledwie żywego. Nogi strzaskane. Na prędce opatrzył go lekarz miejski. Nieszczęśliwy zażądał księdza, który natychmiast przybył ze św. Sakramentami i na drodze zaopatrzył go. Wieczorem odwieziono go w groźnym stanie do szpitala powszechnego w Sokalu. Śledztwo w toku.

Wójt przed sądem. Przed drugą kadencyą sądu przysięgłych stanął wójt Jan Salwicki z wioski Przekopany, oskarżony, że w listopadzie 1906 i w marcu 1907 ściągnięte podatki przez egzekutorów podatkowych w kwocie 517 kor. 42 h. sobie przywłaszczył, skutkiem tego pokrzywdzeni podatnicy musieli po raz drugi płacić. Oskarżony wójt analfabeta przyznaje, że rzeczywiście część z tych podatków dla siebie zatrzymał, jednak zmusiły go do tego stosunki familijne, choroba żony i inne.

Skarb państwa, ani podatnicy nie ponieśli szkody, bo okarżony wszystko zwrócił.

Do rozprawy powołano nadpoborcę podatkowego p. Marciaka, dwóch egzekutorów i kilkudziesięciu świadków, którzy stwierdzili, że wójt bądźto pieniądze pobrał, bądźto zaręczył za niemających gotówki sąsiadów.

Po półtoradniowej rozprawie sędziowie zaprzeczyli pytanie co do zbrodni sprzeniewierzenia, potwierdzając natomiast pytania w kierunku przekroczenia. Na tej podstawie wójt zasądzony został tylko na 7 dni zwykłego aresztu.

Po klęsce gradowej w Tarnopolskiem. Poseł Jan Zamorski korzystając z dwudniowej przerwy w obradach parlamentarnych objechał ubiegłej niedzieli gminy swojego okręgu wyborczego dotknięte klęską, aby zebrać dokładne wiadomości o szkodach i aby im służyć radą i użyczyć swej pomocy. W Chodaczkowie wielkim, Zabojkach, Poczapińcach, Draganówce i Bucniowie odbyły się bardzo liczne zgromadzenia, na których serdecznie witano posła Zamorskiego. Już w pierwszej chwili po klęsce poczynił on starania, aby rząd pospieszył z wydatną pomocą ludności tak polskiej jak i ruskiej. Na doraźną pomoc udzieloną została zapomoga w kwocie 8 tysięcy kor., rozdzielona pomiędzy poszczególne gminy. O dalszą pomoc wniósł poseł Zamorski interpelacyę do rządu.

Stan zasiewów w Austryi. Sprawozdanie austr. ministerstwa rolnictwa o stanie zasiewów w połowie maja, przynosi następujące szczegóły: Zasiewów zimowych nie zniszczyły późniejsze przymrozki, stan zasiewów da się ogólnie określić jako dobry, miejscami nawet jest bardzo dobry.

Żyto w niektórych miejscach nie dopisało i rozwój jego jest nieco spóźniony, jednakowoż jeżeli pogoda majowa będzie sprzyjała, spodziewać się należy znacznej poprawy żyta.

Rzepak zimowy rozwija się dobrze, jednakowoż ucierpiał w Galicyi i w środkowych Czechach skutkiem owadów.

Ukończenie wiosennych prac rolnych, rozpoczętych przeważnie już w marcu, zostało wskutek zmiany pogody opóźnione o dwa lub trzy tygodnie, a w krajach alpejskich skutkiem opadów śnieżnych i mroźnego powietrza nawet o więcej. W każdym razie można już wiosenne roboty rolne uważać, jeżeli nie w całości, to w przeważnej części za ukończone.

Zasiewy kiełkują, jakkolwiek z opóźnieniem, przeważnie dobrze.

Jęczmień i owies kiełkują dobrze i zarówno dobrze się rozwijają. Zasiew kukurydzy na nizinach postąpił już znacznie naprzód. Natomiast w okolicach górskich i w Galicyi wschodniej można było siać kukurudzę w ostatnich dniach. Sadzenie ziemniaków, o ile jeszcze nie jest ukończone, postępuje w całej pełni, jednakowoż jest tego roku znacznie opóźnione. Zasiew buraków cukrowych można uważać wszędzie za ukończony. Na Bukowinie ucierpiały buraki znacznie skutkiem braku potrzebnej wilgoci, w Galicyi wschodniej od owadów.

Zasiew buraków pastewnych rozpoczęto już wszędzie.

Chmiel rozwija się dobrze, znacznie też poprawił się stan traw pastewnych; koniczyna rozwija się znakomicie. Rozwój traw powetuje może w części straty, jakie poniosła Galicya skutkiem małych zapasów paszy w roku poprzednim.

Drzewa owocowe, z wyjątkiem grusz, które nie bardzo się okwieciły, zakwitły we wszystkich krajach nadzwyczajnie obficie, również dobre wiadomości nadchodzą o stanie winnic.

Pokwitowanie. Wycieczka z Jasła, pozostałość ze składki na dar dla kierownika wycieczki, prof. Gruszeckiego, koron 3·11 dla akademickiego Koła T. S. L. w Krakowie.

Od Redakcyi. Listy z Niepołomic, Trzciany, Chorzelowa itd. umieszczę w następnym numerze.

Gospodarstwo

do sprzedania.

26 morgów gruntu z dobrymi budynkami, inwentarzem żywym i martwym. Jest także młocarnia, młynek do mielenia zboża, sieczkarnia; wszystko poruszane kieratem, za przystępną cenę do sprzedania, ze względów familijnych; mający chęć kupna zgłoszą się do sprzedawcy **Filipa Puziewicza w Zagórzu koło Kańczugi, poczta Monasterz.** 36 8 8

Jedynie prawdziwym jest tylko

THIERRY'EGO BALSAM

z zieloną marką ochronną **zakonnicy**

Najmniejsza wysyłka 12/2 lub 6/1 albo 1 pat. flasz. familijna do podróży **koron 5** — opakowanie darmo.

THIERRY'EGO maść centyfoliowa

Najmniejsza wysyłka 2 słoiki K 3·60 — opakow. darmo. Uznane wszędzie jako **najlepsze środki domowe** przeciwko dolegliwościom żołądkowym, zgadze, kurczom, zaflegmieniu, zapaleniu, **kontuzyi** i t. p.

Zamówienia lub przesyłki pieniężne należy adresować:

A. Thierry, Apteka pod Aniołem stróżem

Pregrada obok Rohitsch. 38 7-33

—— Skład we wszystkich aptekach. ——

Do sprzedania

realność, położona w Górnejwsi, pół kilometra od Myślenic, składająca się z około 3 morgów gruntu pszennej gleby, budynku mieszkalnego i drugiego budynku gospodarczego za kwotę

5 tysięcy koron.

Wiadomości bliższych udzieli Wł. Płatkowski, kasyer magistratu w Myślenicach. 40 2 0

Praca! Przezorność! Oszczędność!

Dla ubezpieczenia życia, rent osobistych, pośmiertnych, pensyj wdowich i posagów nadaje się najlepiej

„ALLIANZ"

akcyjne Towarzystwo ubezpieczenia na życie i renty.

Filia: Kraków, ulica Floryańska L. 10. 4 5 12



Najlepszej jakości

ZEGARKI

Z powodu zakupna wielkich zapasów sprzedajemy, jak długo zapas starczy, po tak bajecznie niskich cenach:

Niklowy Remontoar wraz z pięknem łańcuszkiem	K	3.10
Niklowy pozłacany Rem. wraz z pozł. łańcuszkiem	K	4 50
Z 3-ma kopertami pozłoconemi	K	6·99
Z 3-ma kopertami posrebrzanemi	K	6·30
Niklowy Roskopf z marką „Präcision" dla kolejarzy	K	10·—
Czarny stalowy nadzwyczaj płaski z met. cyferbl.	K	6·76
Srebrny Remontoar z 3-ma kopertami	K	9·50
Srebrny męski łańcuszek	K	1·95
Damski stalowy zegarek	K	6·30
Damski srebrny zegarek	K	8·30
Damski srebrny łańbuszek na szyję	K	4·—

Wysyła za zaliczką. **8-d[illegible]y czas próby dozwolony.**

Wymiana [illegible]ub zw[illegible]ot pieniędzy.

KAPELLNER i HOLZER

Kraków, Dietlowska 68.

Illustrowane cenniki o przeszło 2000 odbitek na żądanie darmo i opłatnie. 52 2 6

Młyn motorowy

o 5-ch kamieniach, francuski, polski i perlacz do sprzedania za cenę umiarkowaną. Bliższa wiadomość: Fr. Bocheński, Bóbrka koło Krosna p. Chorkówka. 44 3 12

„Spłacony dług"

prześliczną opowieść z roku 1831 z 8-ma obrazkami

polecamy i wysyłamy Czytelnikom naszym już z opłaconą przesyłką pocztową za

1 kor. 30 h.

AKCYJNY BANK ZWIĄZKOWY

dla Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie

otworzył z dniem 15. kwietnia 1908 **w Boguminie (Oderberg)** w domu p. Kasslera w pobliżu dworca kolejowego naprzeciw apteki 40 —7—52

Agencyę dla wymiany pieniędzy **wszelkiego rodzaju.**

ktor i wydawca: Stefan Bernacki. Kraków. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara pod zarządem Adolfa Nowaka